

40 lat polanickich turniejów

Polanica Zdrój – perła dolnośląskich uzdrowisk

mm. Andrzej Filipowicz

Po raz czterdziesty gra królewska zawitała do Polanicy Zdroju, przyciągając licznych miłośników szachów, podobnie jak miłośników muzyki ściągają festiwale Moniuszkowskie w Kudowie Zdroju czy festiwale Chopinowskie w Dusznikach Zdroju.

Obecni gospodarze Polanicy Zdroju, burmistrz Jerzy Terlecki oraz przewodniczący Rady Miasta Zbigniew Puchniak od wielu lat biorą czynny udział w organizacji memoriałów Akiby Rubinsteina i im przypadł zaszczyt goszczenia setek uczestników jubileuszowego 40. festiwalu.

Festiwale szachów w tym wspaniałym dolnośląskim uzdrowisku, zawsze pozostawiały i nadal pozostawiają na swych uczestnikach niezatarte wspomnienia. Cechą charakterystyczną tych spotkań jest niepowtarzalna atmosfera. Zacięta rywalizacja sportowa nigdy nie ograniczała przyjaźni i wzajemnej życzliwości uczestników.

*"Kto grze rozumie, może śmieie sądzić,
A kto nie świadom, lepiej się poradzić.
Tablica naprzód malowana będzie,
Tę pól sześćdziesiąt i cztery zasiędzie.
Pola się czarne z białymi mieszkają,
Te się owymi, wzajem przesadzają.
W tym placu wojska położą się obie,
A po dwu rzędu wezmą przeciw sobie".*

Jan Kochanowski "Szachy"

Turnieje cieszą się od lat wręcz fanatycznym zainteresowaniem kibiców, do grona których należą niemal wszyscy kuracjusze tego pięknego uzdrowiska. Kibice nie ograniczali się do oglądania zmagania arcymistrzów, ale sprawdzali swe umiejętności w symultanach, turniejach błyskawicznych, w walce nas szachownicy parkowej oraz w zmaganiach z komputerami.

Memoriałowi przez wiele lat towarzyszyły mistrzostwa województwa wałbrzyskiego, mistrzostwa Polski junierek, mecze czołowych polskich szachistek i szachistów, turnieje nauczycieli i dziennikarzy. W 1991 roku pojawiły się otwarte turnieje które w ostatnich latach stały się głównymi imprezami festiwalu imienia Akiby Rubinsteina. Stwarzają one licznym uczestnikom, w różnym wieku możliwość rywalizacji sportowej z silnymi przeciwnikami.

Zmieniali się naczelnicy, czy burmistrzowie miasta, dyrektorzy uzdrowiska i dyrektorzy turnieju, nie zmieniała się natomiast nigdy wspaniała atmosfera tych imprez.

Arcymistrz Akiba Rubinstein

Akiba Rubinstein zalicza się do klasyków królewskiej gry, a jego imię jest zapisane złotymi zgłoskami w historii rozwoju myśli szachowej. Twórczość Rubinsteina, jego wspaniałe partie, czy przykłady gry końcowej studiują coraz to nowe pokolenia miłośników muzy szachów Caissy.

Max Euwe, mistrz świata w latach 1935-1937 oraz prezydent FIDE w latach 1970-1978, podczas pobytu w Polanicy w 1967 r. powiedział: *"Gdy byłem małym chłopcem, Rubinstein był dla mnie wzorem... Rubinstein był więcej, aniżeli zdolnym i silnym szachistą. Był jednym z najzdolniejszych architektów, budujących świątynię szachową. Jego badania na polu szachowym były o wiele głębsze, niż jego poprzedników. Jego tezy są obowiązujące również dla jego następców. Rubinstein jest ojcem współczesnej gry pozycyjnej. Bez Rubinsteina nie byłoby Flohra, Euwego, Smysłowa..."*

Mistrzem świata niestety nie został. Nie było mu dane, wskutek zbiegu różnych okoliczności, przystąpić do meczu o mistrzostwo świata. Nie zostawił też po sobie podręczników, czy książek ze zbiorami wybranych partii. Jego partie komentowali inni szachiści, zafascynowani głębią idei rubinsteinowskich, czy też jego wirtuozerią rozgrywania końcówek. *To największy mistrz gry końcowej!* - pisał o Rubinsteinie, słynny wiedeński arcymistrz Rudolf Spielmann.

Akiba Rubinstein, urodzony 12 X 1882 r. w Stawiskach, w pobliżu Łomży, był dwunastym dzieckiem w biednej rodzinie żydowskiej. W szkole rabinackiej, w piętnastym roku życia wpadł mu w ręce, napisany po hebrajsku, podręcznik szachowy legendarnego Kalabryjczyka Greco. Ten przypadkowy zbieg okoliczności zmienił jego całe życie. Królewska gra pochłonęła go całkowicie i wszystko inne przestało mieć jakiegokolwiek znaczenie. Małomówny, zamknięty w sobie Rubinstein, całkowicie odizolowany od spraw zewnętrznego świata, w latach późniejszych na pytanie jak spędza czas - odpowiadał całkiem serio: *300 dni w roku pracuję nad szachami po 6 godzin dziennie, 60 dni poświęcam na turnieje szachowe, a 5 dni odpoczywam.*

Bezgraniczne zamiłowanie do szachów i ta tytaniczna wprost praca szybko przyniosły efekty. Pierwsze kroki szachowe stawia w Białymstoku, ale już w 1901 r. udaje się do Łodzi, jednego z najsilniejszych ośrodków myśli szachowej, nie tylko na ziemi polskiej, ale w całej carskiej Rosji. Tam mieszka przez wiele lat i tam przychodzą jego pierwsze sukcesy, w założonym w 1903 r. Łódzkim Towarzystwie Zwolenników Gry Szachowej. Remis 5-5 i wygranie drugiego meczu 6-3, ze słynnym łódzkim mistrzem Henrykiem Salwe, w 1903 r., dają młodemu adeptowi sztuki szachowej awans do elity miasta.

Dzięki temu wyjeżdża w 1904 r. na ogólno rosyjski turniej do Kijowa, gdzie zdobywa V nagrodę za Czigorinem, Bernsteinem, Jurowiczem i Salwe. Rok później debiutuje na arenie międzynarodowej, dzieląc I-II nagrodę w mistrzowskim turnieju w Barmen w 1905 r., co uprawnia go do otrzymywania zaproszeń na wielkie imprezy szachowe. W 1907 roku Rubinstein wygrywa już trzy turnieje międzynarodowe i następnie przychodzi złoty rok rubinsteinowski - 1912. Nasz arcymistrz pięciokrotnie zdobywa pierwszą nagrodę. Triumfował wtedy w San Sebastian, Piszczanach, Wrocławiu (wspólnie z Durasem), Warszawie i Wilnie. Wygrał w tych miastach z Alechinem, Nimzowitschem, Tarraschem i całą plejadą innych arcymistrzów szachownicy.

Stał się wtedy pierwszym pretendentem do korony szachowej i wszystko wskazywało na to, że musi dojść do jego meczu z ówczesnym mistrzem świata Emanuelem Laskerem, któremu przesłał wyzwanie. Dr Lasker, matematyk i fizyk, wypowiadał się z dużym uznaniem o grze swojego potencjalnego przeciwnika, podnosząc widoczne walory jego osobowości - obok dużej erudycji i żelaznego charakteru - znamiona prawdziwego myśliciela. Jednakże przedłużał pertraktacje w sprawie meczu. Dwa lata trwały ustalenia regulaminu oraz warunków meczu i kiedy wreszcie uzgodniono, że mecz, składający się z dwudziestu partii będzie rozegrany w różnych miastach Europy, we wrześniu 1914 roku, to... wybuchła pierwsza wojna światowa.

W czasie wojny Rubinstein nie ma wielu okazji do gry. Uczestniczy jedynie w 1914 r. w wielkim turnieju w Petersburgu, gdzie spotyka go poważne niepowodzenie. Nie kwalifikuje się do finałowej piątki, zajmując VI-VII miejsce za Capablanką, Laskerem, Tarraschem, Alechinem i Marshalllem. Po wojnie warunki zmieniły się diametralnie. Trudna sytuacja gospodarcza wielu krajów uniemożliwiła organizację meczu. Zabrakło też bogatych mecenasów. Brak możliwości kontynuowania kariery szachowej i obiektywne trudności - materialne kłopoty, troski życia codziennego, zostawiły trwałe ślady w psychice Rubinsteina. Jego żelazne zdrowie - ogromna wytrzymałość nerwowa i odporność psychiczna zaczęły go zawodzić i poza przeciwnikami przy szachownicy musiał walczyć z samym sobą.

Wtedy Rubinstein decyduje się na pamiętny, niezwykle sportowy i szlachetny gest. Wycofuje wyzwanie rzucone Laskerowi w 1912 r. i zwalnia go z obietnicy rozegrania meczu o mistrzostwo świata. W liście do mistrza świata nadmienia, z wielkim obiektywizmem, że za najbardziej godnego rywala korony szachowej uważa Josego Raula Capablankę. Prorocze słowa Rubinsteina sprawdziły się bardzo szybko. W 1921 r. Capablanca pokonał Laskera i został mistrzem świata!

Po tym okresie Rubinstein przeplata sukcesy, porażkami. Obok świetnych zwycięstw w Wiedniu w 1922 r. i w II MP w Łodzi w 1927 r. przychodzą lata niepowodzeń. Ostatnie jego sukcesy to turniej w San Remo w 1930 r., gdzie zdobywa III nagrodę i wspaniały rezultat 15 p. (z 17 partii) na I szachownicy w olimpijskiej reprezentacji Polski, na Olimpiadzie w Hamburgu, w 1930 r. Wtedy to nasza drużyna w składzie: Rubinstein, Tartakower, Przepiórka, Frydman i Makarczyk zdobyła jedyny dotychczas złoty medal olimpijski.

Dwa lata później lekarze zabraniają mu dalszych występów szachowych i Rubinstein zostaje oddany do sanatorium na leczenie, gdzie przebywa aż do śmierci. Zmarł 14 marca 1961 roku w Antwerpii.

Akiba Rubinstein był niezwykle skromnym i obiektywnym szachistą, a w stosunku do przeciwników wyróżniał się prawdziwie dżentelmeńskim postępowaniem. Podczas namysłu przeciwnika prawie zawsze odchodził od stolika, aby swoją obecnością nie przeszkadzać rywalowi. Siedział zamyślony gdzieś z boku. Starał się również nie pić przy szachownicy herbaty czy kawy, gdyż mogło to utrudnić przeciwnikowi koncentrację.

Nigdy nie stosował żadnych psychologicznych chwytów, grał tylko z bierkami, nie walczył z przeciwnikiem. Zakończoną partię analizował z przyjemnością, ale bez szumu, chwaleń się, jak to często czynią szachiści. Uznawał jedynie swoją winę za popełnione przeoczenia, nic natomiast nie wypominał rywalowi.

Warto przytoczyć dwie wypowiedzi, zawarte we wspomnieniach pretendenta do szachowej korony w latach 30-ych **arcymistrza Salo Flohra**, jednego z uczestników polanickich turniejów: *„Na długo zapamiętałem niezwykle przypadek, kiedy to Rubinstein sprawił mi dotkliwy zawód. Na turnieju w Berlinie w 1928 r., Rubinstein wspaniale prowadził partię z Marshalllem (dop. A.F.: Miał dwa pionki więcej w końcówce i łatwo wygraną pozycję) i miał wykonać kontrolne posunięcie. Według mnie był to trzydziesty ruch (dop. A.F.: Obowiązywało wtedy inne tempo gry). Rubinstein miał furę czasu. Około 25 minut. Ale myślał... Zastanawiał się aż do chwili, kiedy uradowany Marshall zgłosił sędziemu, że jego przeciwnik przekroczył czas! Interesowało mnie, jak zareaguje Rubinstein na opadnięcie chorągiewki? Na zewnątrz nie okazywał żadnego poruszenia. Wstał, z delikatną grzecznością uścisnął dłoń Marshalla, wziął płaszcz, kapelusz i opuścił salę turniejową...”*.

Salo Flohr: *W 1929 roku uczestniczyłem w turnieju w Rogaskiej Slatinie i byłem drugi. Zwyciężył mój faworyt Akiba Rubinstein, a o wyniki zadecydowało nasze spotkanie. Przyznaję, że siedząc naprzeciw Rubinsteina odczuwałem pewien, może nawet duży strach. Dosłownie po każdym jego posunięciu byłem pod wrażeniem ogromnej siły gry i żelaznej logiki mego wielkiego przeciwnika. Pamiętam, że osłabiłem sobie punkt e6 i dlatego przegrałem. W latach następnych grałem wiele, ale nie zdarzyło mi się nigdy spotkać z tak wielką siłą gry”*.

Czterdzieści lat szachów w Polanicy Zdroju 1963-2003

Czym są szachy? – takie pytanie od lat krąży wśród uczestników i kibiców polanickich festiwali. Rozważano czy jest to gra łączącą w sobie elementy sportu, nauki i sztuki, czy też zgodnie z genezą powstania, gra wojenna, będąca prototypem gier symulacyjnych. Spór o istotę szachów trwa nadal i od lat zaprzęta umysły wielu ludzi.

Walka przy szachownicy nosi w sobie wszelkie znamiona rywalizacji sportowej. Zdobywanie wiedzy szachowej, klasyfikacja systemów, problemów pozycyjnych i strategicznych, czy odkrywanie nowych idei przypominają swoim charakterem badania naukowe, a nieprzemijające piękno partii, kombinacji albo wręcz paradoksalnych idei, narzucają porównanie ze sztuką. Nie można też zapominać o walorach dydaktycznych szachów, które rozwijają m.in. umiejętności logicznego myślenia, poszukiwania nowych idei, czy też samodzielnego podejmowania decyzji. Szachy zawsze przyciągały artystów i uczonych, intelektualistów i ludzi czynu. Pablo Neruda pisał: *„Dla mnie szachy to poezja walki rozumu i woli”*.

Natomiast patrząc na szachy, jak na grę wojenną, nie dziwimy się słowom, wypowiedzianym przez jednego z twórców potęgi Persji w XVI wieku, który głosił: *„Zdziwienie budzi padyszach nie znający gry szachowej. Jak on będzie władać państwem? Jak jest w stanie objąć tysiące problemów, z jakimi styka się wódz narodu?”*.

Szachy, to prawie nieskończenie wielka liczba kombinacji, którą najtrafniej przełożył na potoczny język gość turnieju polanickiego w 1967 r., profesor matematyki, piąty mistrz świata Holender Max Euwe: *„Jeżeli kilkadziesiąt milionów szachistów na kuli ziemskiej, będzie równocześnie szukać najlepszego posunięcia we wszystkich możliwych pozycjach i poświęci na taki ruch 0,1 sekundy, to nie wystarczy im nawet tryliona wieków do zbadania wszystkich możliwości”*.

Matematycy wyliczyli, że najdłuższa partia może trwać 5945 posunięć, a wtedy liczba możliwych kombinacji to 10^{18900} – liczba niemożliwa do fizycznego odwzorowania. Dlatego nawet komputery najnowszych generacji nie są w stanie rozwiązać zagadki szachów. W programach wprowadzane są elementy strategii szachowej, a te z kolei łatwiej są przyswajane przez ludzi niż przez maszyny. Szachy pozostały więc tą dziedziną, w której homo sapiens nadal dominuje nad bezduszną maszyną i mimo widocznych postępów w grze komputerów szachowych, w gruncie rzeczy, daleko im jeszcze do poziomu arcymistrza wysokiej klasy.

Geneza memoriału, uczestnicy, goście...

Wybitni arcymistrzowie i mistrzowie międzynarodowi zawitali do Polanicy Zdroju, po raz pierwszy w 1963 roku, na turniej międzynarodowy, zorganizowany przez Wrocławski OZSzech. Inicjatorem turnieju, jako dorocznej, tradycyjnej imprezy, był ówczesny prezes WOZSzech inż. Jerzy Arłamowski, który potrafił zyskać przychylność dyrektora Uzdrowiska Karola Grzejszczyka.

Następną ważną inicjatywą Jerzego Arłamowskiego była sprawa nadania turniejowi polanickiemu charakteru memoriałowego. Nastąpiło to w 1966 roku, po konsultacji z byłym mistrzem świata i późniejszym prezydentem FIDE wspomnianym już Maxem Euwe. Kolejni dyrektorzy memoriałów dokreślali dalsze śrubki w sprawnie na ogół funkcjonującej maszynie turniejowej.

Dyrektorzy turniejów: 1963-1967 Jerzy Arłamowski, 1968-1970 Kazimierz Kuszewski, 1971-1976 Ryszard Więckowski, 1977-1978 Czesław Dutka, 1979-1980 Sławomir Żurawski, 1981-1983 Błażej Kasiński, 1984-1989 Józef Ryś, 1991-1993 oraz 1995-1996 Andrzej Filipowicz, 1994 - Ulrich Jahr, 1997-2000 Mirosław Sośnicki, 2001- 2003, 2005-2007 Ryszard Więckowski.

Sędziowie główni: 1963-1964 Wiktor Witkowski, 1965 - Zachari Stanczew (Bułg.), 1966-1967 Wiktor Witkowski 1968 – Jurij Zarubin (ZSRR), 1969 - Nikola Bacharow (Bułg.) 1970-1972 - Wiktor Witkowski, 1973 - Mieczysław Iskierko, 1974-1975 - Ferdynand Pochowski, 1976-1978 Władysław Litmanowicz, 1980-1989 - Kazimierz Wasilewski, 1991-1993 - Andrzej Filipowicz, 1994 - Ryszard Więckowski, 1995-1996 Andrzej Filipowicz, 1997 - Czesław Szmigielski, 1998 - Ryszard Więckowski, 1999 - Franciszek Jankowski, 2000 – Czesław Szmigielski, 2001 - Franciszek Jankowski, 2002 - Ryszard Więckowski, 2003 - Franciszek Jankowski, 2004-, 2006-2007- Andrzej Filipowicz

Znakomita organizacja, wspaniała atmosfera i nazwisko Akiby Rubinsteina ściągały do Polanicy wielu świetnych szachistów. Grali tu m.in. były mistrzowie świata Wasilij Smysłow i Anatolij Karpow, challengerowie Dawid Bronstein, Wiktor Korcznoj i Peter Leko, wicemistrzowie świata FIDE Aleksiej Szirow i Wasilij Iwanczuk, liczni pretendenci do tytułu mistrza świata: Vlastimil Hort, Eugenio Torre, Wolfgang Uhlmann, Mirosław Filip, Salo Flohr, Boris Ivkov, Jurij Awerbach, Andras Adorjan, Siergiej Dołmatow, Aleksander Czernin, Jewgienij Bariejew, Predrag Nikolić, Robert Hübner, Aleksander Bielkawski, Weselin Topałow, Zoltan Ribli, Gyula Sax, mistrzowie Europy Emil Sutovsky i Bartłomiej Macieja, brązowy medalista ME Tomasz Markowski i wielu innych sławnych szachistów. Uczestniczyły w turniejach najlepsze szachistki świata, wielokrotne mistrzyni świata Maja Cziburdanidze, Nona Gaprindaszwili i Zsuzsa Polgar, najstarsza z sióstr. W szranki turniejowe wstępowali mistrzowie świata juniorów Boris Ivkov, Bruno Parma, Walery Czechow, Mark Diesen, Siergiej Dołmatow, Ognjen Cvitan, Joel Lautier, Marcin Kamiński, Robert Kempiański i Krystyna Dąbrowska. Gościli na memoriale prezydenci FIDE Max Euwe i Florencio Campomanes, wiceprezydent Jarosław Śajtar, sekretarz generalny FIDE Hugo Björk, eksmistrz świata Michaił Tal, partnerzy Rubinsteina André Lilienthal i Karel Opočensky, prawie wszyscy prezesi PZSzech w latach 1963-2002 i inne wybitne osobistości szachowe.

W memoriałach Akiby Rubinsteina uczestniczyli też wszyscy najlepsi polscy szachiści, nasi arcymistrzowie Bogdan Śliwa (sześciokrotny mistrz Polski), Włodzimierz Schmidt (siedmiokrotny mistrz Polski), Adam Kuligowski i Aleksander Wojtkiewicz, Robert Kuczyński, Marcin Kamiński, Robert Kempiański, Jacek Gdański, Michał Krasenkow, mistrzowie międzynarodowi i wielokrotni olimpijczycy: Zbigniew Doda, Jacek Bednarski, Andrzej Filipowicz, Jerzy Kostro, Krzysztof Pytel, Aleksander Sznapiak, Jan Adamski, Jerzy Pokojowczyk, Jacek Bielczyk, Paweł Stempin, Marek Hawełko, Marek Matlak, Zbigniew Jaśnikowski i wielu innych. Dla polskiej czołówki była to zawsze wspaniała możliwość konfrontacji z czołowymi szachistami świata. Często też memoriał stawał się zarazem turniejem eliminacyjnym, decydującym o składzie polskiej reprezentacji na Olimpiady Szachowe.

Historia...

Przez sale turniejowe: weranda Sanatorium nr 1, sala koncertowa w pijalni wód i sala teatru, a ostatnio sale nowej szkoły, przewinęli się reprezentanci czterech kontynentów (Europy, Azji, Ameryk Północnej, Południowej i Środkowej oraz Australii) i kilkudziesięciu państw.

Pierwszy turniej przyniósł zwycięstwo najlepszemu wówczas szachiście Bułgarii Nikoli Padewskiemu.

W drugim memoriale 1-2 miejsce dzielili Andrzej Filipowicz i Bruno Parma. Było to pierwsze po wojnie zwycięstwo Polaka w turnieju międzynarodowym.

W latach sześćdziesiątych na turnieje polanickie przyjeżdżali przede wszystkim czołowi reprezentanci ZSRR oraz tzw. krajów Demokracji Ludowej i Jugosławii. Byli to jednak zawsze najlepsi gracze swoich krajów i jednocześnie zawodnicy czołówki światowej. W tym okresie na listę dwukrotnych zwycięzców memoriału wpisali się Smysłow i Smejkal. Skuteczną walkę z arcymistrzami, w świetnie obsadzonych turniejach w 1967 i 1968 r., podjął nasz reprezentant Zbigniew Doda, dzieląc trzecie i czwarte miejsca.

Pod koniec lat sześćdziesiątych i w latach siedemdziesiątych coraz częściej pojawiają się na memoriale reprezentanci krajów zachodnich. Rekordowym pod tym względem jest XV turniej w 1977 r., który gromadzi na starcie aż 10 arcymistrzów, a w tej liczbie takie sławy, jak: Vlastimil Hort, Gennadij Kuzmin, Borys Gulko, Eugenio Torre, Mark Diesen, Borys Ivkov i Miguel Quinteros, który przyjechał z małżonką miss Filipin!

Triumfotorem zostaje Vlastimil Hort, a doskonale w tym towarzystwie prezentują się Jerzy Pokojowczyk i Jan Adamski, dzieląc 5-6 nagrodę.

W tym też okresie (1973 r.) na listę zwycięzców wpisuje się drugi Polak, nasz najlepszy wówczas szachista Włodzimierz Schmidt. Powtarza on ten sukces jeszcze w 1981 r., wygrywając na finiszu partie z bezpośrednimi konkurentami Czechowem i Kuprejczykiem.

Wprowadzenie stanu wojennego w 1981 roku powoduje zmniejszenie zainteresowania turniejem polanickim, czego główną przyczyną są jednak dość skromne warunki pobytu i niskie nagrody. Niemniej jednak obsada turnieju nie traci na atrakcyjności. Na starcie stają mistrzyni świata Gruzinki Maja Cziburdanidze (3 m. w 1984 r.) i Nona Gaprindaszwili (6-7 m. w 1986 r.), czy też pretendent Aleksander Czernin, triumfator XXVI Memoriału. Jednakże rosnące trudności finansowe powodują, że w 1990 r. tradycja memoriałów zostaje zakłócona i turniej nie dochodzi do skutku.

Odrodzenie turnieju następuje w 1991 r., dzięki wielkiemu zaangażowaniu burmistrza Jerzego Terleckiego i miasta Polanicy Zdroju oraz wojewody Henryka Gołębiewskiego i województwa wałbrzyskiego. Dyrektorem w latach 1991-1996 zostaje Andrzej Filipowicz, a stworzone warunki stają się porównywalne z warunkami na turniejach zachodnich. Memoriał znów staje się wizytówką uzdrowiska i przyciąga nowe pokolenia czołowych szachistów świata. Jego kategoria w latach 1991-96 waha się od XIII do XV. Triumfują w latach 1991-92 Joel Lautier, wielka nadzieja francuskich szachów i Oleg Romaniszyn z Ukrainy przed dwukrotnym challengerem w meczu o MŚ Wiktoorem Korcznojem. Dla Olega jest to już drugi polanicki sukces (1980 r. i 1992 r.), a w walce z nim Robert Kuczyński, w walce z nim zdobywa II nagrodę w 1991 r. i wypełnia normę arcymistrzowską. Na listę triumfatorów lat 1993-1996 wpisują się też Gennadij Sosonko, Weselin Topałow i

Aleksander Bielawski. Zdobywają oni słynną wieżę polaniczną, podkreślającą wielki wkład Rubinsteina w rozwój końcówek wieżowych.

W 1997 roku turniej wchodzi w nową fazę. Dyrektor turnieju Mirosław Sośnicki zmniejsza liczbę uczestników do dziesięciu, kosztem Polaków, ale za to zaprasza do udziału zawodników czołówki światowej. Udział bierze elita, m.in. Anatolij Karpow, Wasilij Iwanczuk, Aleksiej Szirow i Borys Gelfand.

Turnieje polaniczne XVII kat. FIDE zaczęły się liczyć w pierwszej dziesiątce najsilniejszych turniejów na świecie. Niestety po latach tłustych przyszedł chude. W 2001 roku zniknął turniej główny, ale zaczęły się rozwijać turnieje otwarte w różnych kategoriach wiekowych. Festiwalowi towarzyszą turnieje szachów szybkich i błyskawicznych, które są uwerturą festiwalu. Odbywają się symultany i rozgrywki szachów parkowych

Polanica Zdrój, słynne uzdrowisko Kotliny Kłodzkiej, w sierpniu staje się szachową stolicą kraju. Sukcesy i emocje sportowe umilają setkom gości wypoczynek w pięknym uzdrowisku.

Anegdoty

Michał Czerniak, uczestnik dwóch polanicznych turniejów, był skarbnicą anegdot. Po zakończeniu każdej partii zasiadał do wielogodzinnych analiz, w trakcie których opowiadał o swoich szachowych przygodach – „tę pozycję już kiedyś grałem z jakimś absolutnym fuszerem”, a na zadane pytanie- jaka jest różnica pomiędzy fuszerem i absolutnym fuszerem, błyskawicznie ripostował – „fuszer absolutny, to już jest tytuł!”.